Nr. 59. Kraków, Wtorek 12 Marca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 11 marca.

Po krótszej i spokojniejszej niż w latach poprzednich rozprawie, uchwaliła w sobotę wiedeńska Izba poselska fundusz dyspozycyjny dla ministerstwa większością 9 głosów, a właściwie tylko 5 głosów, jeżeli odliczymy czterech ministrów, którzy sami sobie zaufanie uchwalali.

Większość to dostateczna, aby uzyskać niewielką zresztą sumę 50.000 złr. — ale zbyt mała, jeżeli ma być miarą zaufania Izby do ministerstwa. Czy hr. Taaffe był zupełnie szczerym, gdy w swej mowie nieustannie zapewniał, że w uchwaleniu lub odrzuceniu funduszu dyspozycyjnego nie chce upatrywać dowodu zaufania lub nieufności Izby i jej większości, bo tu idzie o — fundusz tylko? Pozwolimy sobie o szczerości tego twierdzenia nieco powątpiewać i zdaje nam się, że po za tem lekkiem traktowaniem kwestyi zaufania, tkwiła obawa, iż ta pozycya budżetu może upaść, co w każdym razie jako nieufność byłoby wytłomaczonem. Gdyby hr. Taaffe zupełnie był szczerym, byłby musiał raczej przeciwnie powiedzieć: mniejsza o ten fundusz — byle Izba dała wyraz zaufaniu swemu do gabinetu. Mniejsza o fundusz — bo rząd innemi rozporządza środkami, zastępującemi fundusz dyspozycyjny. Powiedział prezydent ministrów wyraźnie, że fundusz ten używanym bywa na to, aby znaleźć w dziennikarstwie poparcie dla rządowej polityki. Jest jednak faktem powszechnie znanym, iż jest w Wiedniu wielka instytucya finansowa, która jedne dzienniki zakupiła, inne stale subwencyonuje w tym celu, aby rządowej polityki broniły. Izba poselska mogła śmiało odrzucić 50.000 złr. funduszu dyspozycyjnego — bo Länderbank ma w całem państwie usłużne sobie organa, które też są na usługach rządu. Jeżeli tedy hr. Taaffe tak silnie bronił tej pozycyi budżetu, czynił to nie z potrzeby finansowej, ale z potrzeby moralnej i politycznej.

Przy każdej zresztą innej pozycyi budżetu można powiedzieć, że nie dla r z ą d u się ją uchwala, tylko dla p a ń s t w a. Uchwalenie wydatków na wojsko, sprawiedliwość, szkoły, administracyę itp. — to „konieczność państwowa“, bez tych wydatków bowiem maszyna państwa musiałaby stanąć. Ale czy ministerstwo ma dla siebie zakupione usłużne pióra dziennikarskie, czyli też te pióra służą mu dobrowolnie, z przekonania jedne, dla karyery drugie, z wrodzonej... usłużności inne — to dla p a ń s t w a jest najzupełniej obojętne. Fundusz dyspozycyjny zatem, który się uchwala nie dla państwa ale dla rządu, który się oddaje rządowi do zupełnej jego dyskrecyi i tylko w celu obrabiania opinii publicznej w duchu rządowej polityki — oczywiście tylko przez tych uchwalonym być może, którzy mają zaufanie do rządu. Najlepszy zaś wyraz dały temu zapatrywaniu starania rządu, ażeby kluby prawicy z głosowania za funduszem dyspozycyjnym uczyniły kwestyę klubową, tak, by członkowie klubów nie mogli głosować przeciw tej pozycyi budżetu, a w najgorszym razie ratowali się abstynencyą. Było też tych abstynentów tylu, że mało brakowało, a fundusz dyspozycyjny byłby upadł.

Większość 9, a właściwie 5 głosów — to zaprawdę zwycięstwo bardzo skromne. Ale i moralnem zwycięstwem nie może się hr. Taaffe poszczycić. Mowa jego, przy sposobności funduszu dyspozycyjnego wypowiedziana, była tak słabą, obracała się na tak płaskim gruncie powszedniości, najważniejsze kwestye i najcięższe zarzuty przeciw rządowi podniesione załatwiła w sposób tak... lekki, brak głębszej myśli zastępując ulubionemi przez hr. Taaffego wiedeńskiemi dowcipami — że czytając ją doznaje się tego przykrego wrażenia, jakoby rząd ani parlamentu ani siebie nie brał na seryo. To też jeżeli z ogólnej rozprawy nad budżetem, rząd — śmiało rzec można — wyszedł jeszcze zwycięzcą, pomimo bardzo poważnych i słusznych kilku zarzutów, jakie przeciw niemu podniesiono, to o rozprawie nad funduszem dyspozycyjnym tego powiedzieć nie można, bo ani liczebnego wyniku głosowania ani moralnej wagi przemówienia od rządu nie można nazwać tryumfem.

W artykule, którego półurzędowe pochodzenie jest aż nazbyt widocznem, uderza *Czas* na posła H a u s n e r a za ustęp jego mowy, odnoszący się do niemieckiego przymierza. W zgodzie z półurzędowym *Fremdenblattem* zarzuca mowcy, jakoby występował p r z e c i w temu przymierzu. Tak nie jest. P. Hausner w mowie swej wyraźnie powiedział, że przymierze to „jest jedynie możliwą kombinacyą, w której można uzyskać imponującą potęgę wobec sprzeczności interesów naszych z rosyjskiemi, tudzież wobec nieobliczalności Francyi, padającej ofiarą lada awanturnika i uzurpatora“. Jest tu zatem owo przymierze przyjęte jako polityczna konieczność. Że zaś p. Hausner wskazał na fatalne oddziaływanie tego przymierza na finanse państwa, że wytknął, iż Austrya w przymierzu tem jest zawsze „holowana“, że podniósł, jak dalece uzbrojenia stają się ciężarem umniejszającym wartość samego celu przymierza i celu uzbrojeń tj pokoju — to z pewnością wypowiedział tylko to, co wszyscy czują i myślą, i co zresztą — nie tak wymownie — nieraz już było wypowiadane. Jeżeli zaś mężom zajmującym wybitne polityczne stanowiska nakazuje *Czas* unikać starannie k a ż d e g o s ł o w a, które może w Berlinie i r y t o w a ć — to już chyba w wierności swej dla przymierza pruskiego za daleko się posuwa. Przymierze nie powinno być niewolą — z chwilą, gdy się nią staje, dostaje zarodek śmierci. Unikać irytacyi w Berlinie, jest rzeczą bardzo trudną, wiadomo bowiem, że tam panuje teraz tak silne podraźnienie nerwów, iż każde słówko zirytować może. W swej gorliwości posuwa się *Czas* aż do twierdzenia, że przymierze zawiera l e p s z e warunki dla Austryi niż dla Niemiec. Czyż takiem, nieprawdziwem zresztą, przedstawieniem rzeczy wyrządza Austryi przysługę? Raczej jej szkodzi, bo obniża jej wartość jako sprzymierzeńca. Wszak przymierze potrójne powstało z obawy Niemiec iż mogą być zmuszone do prowadzenia walki na dwóch frontach naraz, powstało zatem głównie w celu o b r o n y N i e m i e c. Warunki zaś są równe: pomoc wzajemna całą siłą zbrojną. A że finansowo Austrya i Włochy gorzej na przymierzu wychodzą niż Niemcy, bo muszą n a d s i ł ę wytężać swe uzbrojenia — to jest wiadome każdemu, kto miał dość cierpliwości, aby się zapoznać z budżetami tych państw Dziennik, który prowadzi tak ściśle austryacką politykę jak *Czas*, powinien o tem wszystkiem wiedzieć i pamiętać, a nie przedstawiać rzeczy tak, jakoby wszystkie korzyści przymierza były po stronie Austryi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 marca.

(§) Dziś w południe odbyło K o ł o p o l s k i e kilkogodzinne posiedzenie, poświęcone głównie sprawie r e g u l a c y i r z e k g a l i c y j s k i c h, nad którą rozpoczęto rozprawę już na poprzedniem posiedzeniu. Zanim przystąpiono do właściwego porządku dziennego, zabrał głos poseł hr. P i n i ń s k i w sprawie projektu rządowego ustawy karnej, dotyczącej tak zwanego „rozbijania gruntów włościańskich“ („*Zertrümmerung der bäuerlichen Grundstücke*“), mającej niedługo przyjść pod obrady izbowej komisyi karnej. Hr. P i n i ń s k i jako członek tejże komisyi, żądał mianowicie informacyi ze strony Koła, jakie mu należy zająć stanowisko w komisyi wobec wymienionego projektu rządowego, przyczem w dłuższem przemówieniu poddał go ściślej krytyce, dochodząc do konkluzyi, że ten projekt jest wielce wadliwym i wychodzi z niewłaściwego prawnego założenia. Mowca sądzi, że podobna ustawa, jeśliby miała na celu ochronę ziemskiej posiadłości włościan przed lichwiarskiemi zamachami, względnie przed oszukańczem wykupnem gruntów, mogłaby krajowi przynieść pożytek, ale ustawa musiałaby mieć inne prawne kryteryum, mianowicie powinnaby wychodzić z t a k i e g o s a m e g o p r a w n e g o z a ł o ż e n i a, j a k u s t a w a p r z e c i w k o l i c h w i e. Koło polskie nie dało p. P i n i ń s k i e m u na razie żadnej informacyi, wyrażając życzenie, żeby wprzódy polscy członkowie izbowej komisyi szkolnej porozumieli się co do tego pomiędzy sobą.

W sprawie r e g u l a c y i r z e k g a l i c y j s k i c h żądał dr. R u t o w s k i, żeby Koło dało mu upoważnienie do zabrania głosu w Izbie przy rozprawie budżetowej i wniesienia imieniem Koła żądania sprężystszego i intensywniejszego przeprowadzania regulacyi rzek w Galicyi, obok postulatów Koła, objętych mową p. J a w o r s k i e g o w ogólnej rozprawie budżetowej. Mowca uważa podniesienie tej sprawy jako koniecznie wskazane, chociażby tylko dla jej ciągłości.

Wszczęła się bardzo ożywiona rozprawa. Ks. C z a r t o r y s k i poparł żądanie p. dr. R u t o w s k i e g o, natomiast pp. H a u s n e r, S t r u s z k i e w i c z i inni sądzili, że podniesienie sprawy regulacyi podczas tegorocznej rozprawy budżetowej, jako dodatkowego postulatu Koła nie tylko nie przyniosłoby żadnego dodatniego rezultatu, lecz owszem mogłoby utrudnić Kołu polskiemu akcyę, zakreśloną w mowie budżetowej p. J a w o r s k i e g o. Rząd ze względów finansowych nie mógłby teraz podjąć regulacyi w większym stylu. Natomiast w budżecie tegorocznym wstawiono dość pokaźne sumy na regulacyę poszczególnych rzek galicyjskich, a nadto bierze się rząd systematycznie do regulacyi, co niezawodnie oznacza pocieszający postęp. Pod tym względem podnieść należy ustanowienie biura technicznego w Przemyślu pod kierownictwem inżyniera Skowrońskiego dla regulacyi górskich potoków, od czego racyonalna regulacya rzek zaczynać się musi. Biuro to wzmocnione zostało personalem technicznym tak, że wypracowanie planów nie będzie się przewiekało do nieskończoności.

P. dr. K o z ł o w s k i popierał także dr. R u t o w s k i e g o, ale żądał, żeby przy tegorocznej rozprawie budżetowej stawiano sprawę regulacyi rzek galicyjskich w ramach odnośnego ustępu zeszłorocznej mowy p. J a w o r s k i e g o przy rozprawie budżetowej.

K o ł o p o l s k i e o ś w i a d c z y ł o s i ę w i ę k s z o ś c i ą g ł o s ó w p r z e c i w k o ż ą d a n i u d r. R u t o w s k i e g o, zatem sprawa regulacyi rzek galicyjskich będzie w roku bieżącym spoczywała snem — błogosławionego umiarkowania.

Nastąpiły rozprawy nad etatem ministerstwa obrony krajowej.

P. S t r u s z k i e w i c z podniósł sprawę d o s t a w d l a a r m i i. Pod tym względem wniesiono w zeszłym roku w Izbie wniosek pp. S t r u s z k i e w i c z a, P o p o w s k i e g o, R u t o w s k i e g o i C h r z a n o w s k i e g o, żądający ustanowienia ankiety parlamentarnej dla zbadania sprawy dostaw wojskowych i przedstawienia odpowiednich wniosków. Powyższy wniosek nie przyszedł pod obrady Izby, ale natomiast uchwalono w komisyi budżetowej analogiczną rezolucyę, która będzie Izbie przedstawioną i także uchwaloną.

Koło upoważniło p. S t r u s z k i e w i c z a do zabrania głosu w ogólnej rozprawie nad etatem ministerstwa obrony krajowej, zaś p. P o p o w s k i e g o jako generalnego mowcę przy rozprawie szczegółowej. Obadwaj mowcy podniosą w Izbie żądania Koła polskiego w s p r a w i e d o s t a w, z a r ó w n o z i e m i o p ł o d ó w, j a k i w y r o b ó w p r z e m y s ł o w y c h i r ę k o d z i e l n i c z y c h.

Serbscy regenci.

W chwili, gdy król Milan ustępuje w zacisze prywatnego życia z tronu serbskiego, a osadza na nim syna swego, niespełna trzynastoletnie pacholę, oczy wszystkich zwrócone są naturalnie na ów tryumwirat regencyjny, w którego ręce składa znużony panowaniem monarcha ster nawy państwa. Przeszłość tych mężów dostarczyć może aż nadto wiele domysłów o przyszłym kierunku polityki państwa, w którem ważyły się przez dłuższy czas wpływy rosyjskie i austryackie, zanim ostatnie zwyciężyły. Wnioski, jakie z biograficznego szkicu regentów serbskich wyciągnąć można, będą zawsze domysłami tylko, historya bowiem toczy się często koleją zmienną i sprawia światu niespodzianki, o których się politykom ani śniło. Na wszelki jednak sposób pewna analogia wypadków jest faktem niezaprzeczonym, a do ocenienia przyszłego kierunku wybitnych mężów stanu trzeba znać ich przeszłość. Dlatego rzucić nam wypada okiem na karyerę polityczną mężów, w których ręku spoczęły na razie losy sąsiedniego i ważnego dla Austryi państwa bałkańskiego.

J o w a n R i s t i c s najwybitniejszą jest osobistością tego tryumwiratu regencyjnego, gdyż decydująca częstokroć rola polityczna, jaką odegrał w dziejach Serbii w ostatnich 25 latach, stawia go wyżej bez porównania ponad oboma jego kolegami.

Urodzony w Kragujewaczu roku 1831 z biednych rodziców, poświęcał się w młodości studyom literackim; zaniedbał je atoli, wstąpiwszy na arenę politycznego życia. Po restauracyi Obrenowiczów, kiedy to stryj i poprzednik króla Milana, Michał, powtórnie rządy księstwa objął, starał się doświadczony mąż stanu Ilija Garaszanin, (ojciec Milutyna), zaciągnąć w szeregi służby politycznej młodych i zdolnych Serbów. Wtedy został młody Ristics szefem sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie powierzono mu niebezpieczną i wielce delikatną misyę poselską do Wielkiej Porty po bombardowaniu Belgradu w 1862 roku. Rozchodziło się o to tylko, aby skłonić Portę do wycofania wojsk z twierdzy Belgradu: misya poselska była śliską, groziła osadzeniem posła w więzieniach Carogrodu, Porta bowiem niezwykła się była liczyć z niety-

---

Ze świata sztuki.

II.

Są pewne dziejowe momenty, takim ogromem ciążące na ludzkości, takie głębokie i takie szczytne, że wobec nich odtwarzający artysta albo w pokorze ducha schylić musi czoło i milczeć, albo obdarzyć świat arcydziełem. Każda pośrednia droga w tem „być lub nie być“ znaczy się plagiatem.

Mogła naiwna wiara średniowiecznej sztuki, przy swojem niedołęztwie środków technicznych, próbować odtwarzania takich momentów, ale sztuce dziewiętnastego wieku, mającej tylowiekową przeszłość — a posiadającej równocześnie takie bogactwo form i środków wykonania; sztuce, która mogła i powinna była skorzystać z błędów i nauk przeszłości — nie wolno bawić się w próby na tem polu — nie wolno tworzyć wstrętnych dla umysłu i oczu plagiatów.

Jednym z takich momentów dziejowych, co wstrząsnął całą ludzkością, co po wiek wieków będzie przemawiał do serc i umysłów — jest śmierć Chrystusa.

Katolik czy innowierca — wierzący czy ateusz, musi wobec artystycznego odtworzenia tego faktu, uczuć się przejętym, spoważnieć przynajmniej, zamyślić się; jeżeli żadne z tych uczuć nie nastąpi — widz wydaje tem samem sąd wcale niepochlebny dla dzieła artysty, co więcej odsądza go od artyzmu.

Jestem pewny, że taki sąd wydała publiczność o obrazie W o j c i e c h a P i e c h o w s k i e g o, przedstawiającym ukrzyżowanie Chrystusa, który podobało się artyście oznaczyć tytułem: *Droga i życie nasze.*

Przyznam się, że z wielką przykrością dotykam tego przedmiotu. Dla mnie obraz artysty jest profanacyą tak sztuki, jak rzeczy samej.

Postać, którą dla największego nawet niedowiarka oblewa aureola męczeństwa, której zgon sam dodawać musi idealności, pod ręką malarza stała się wstrętną — na to ukrzyżowane ciało bez obrzydzenia patrzeć nie można. Ten łotr po prawej daleko idealniejszy od Chrystusa, więcej budzący współczucia, prawdziwszy.

W całym obrazie dziwny panuje zamęt w traktowaniu przedmiotu. Artysta pewne części wykonał z przejmującym, krańcowym niemal realizmem, w innych jest idealistą, a nawet łącząc oba kierunki objawia się eklektykiem.

Sama postać Chrystusa zdradza pracowite studyum ciała martwego; figura łotra z prawej malowana widocznie z doskonałych wzorów włoskich; figura łotra z lewej oddana z pamięci, zdradza wpływy staro-niderlandzkiej szkoły.

Postać obejmująca krzyż u stóp Chrystusa, rudowłosa, w różowym płaszczu, przeniesiona jakby żywcem z malowanych skulptur drewnianych w tryptykach średniowiecznych; twarze motłochu żydowskiego krzyczącego w głębi obrazu, nadzwyczajnie przypominają typy podobne w szkicach Maurycego Gottlieba.

Oryginalność, to słaba — najsłabsza strona pod względem formy, w obrazie Piechowskiego, mimo, że się na nią sili.

Artysta nie umie sobie dać rady z rozmieszczeniem figur. Wszystko złoczone razem, gniotące się wzajemnie. Krzyże obok siebie pomieścić się nie mogą. Lewe ramię Chrystusowego krzyża gdyby było prawidłowo, w przedłużeniu prawego przedstawione, musiałoby końcem swoim uderzyć w głowę łotra po lewej; aby więc tego uniknąć, malarz podniósł je w górę, wskutek czego skrócenie lewej ręki Chrystusa jak najfatalniej wypadło. Nie chcę nawet mówić o wielu anatomicznych błędach w rysunku nóg i rąk — wszystkie one zdradzają brak modelu, lub pośpiech w studyach.

Tylko martwa natura oddana jest starannie, troskliwie, z pewną nawet brawurą obliczoną na popis — jak owe dzbanki malowane, skały, sznury i drzewo.

Obraz artysty ani się trzyma tradycyi kościelnego malarstwa, ani z nią zrywa zupełnie; skutkiem czego za obraz religijny uważanym być nie może — a obrazem historycznym nie jest.

Gdyby nie sposób malowania pokazujący, że artysta śmiało i biegle włada pędzlem; że gdy chce, istotne efekta malarskie wydobyć umie; że sama robota, jako taka, zasługuje na uznanie; ani krytyka, ani publiczność na dzieło Piechowskiego uwagiby nie zwróciła takiej, jaką mu poświęca.

Praca ta malarza jest zbłąkaniem się na ścieżki, po których chodzić wolno tylko arcymistrzom. Artyście, który bez odpowiednich sił zabiera się do dzieła takiego jak scena ukrzyżowania Chrystusa — radzi nie radzi musimy powiedzieć z Sardou'skim Vauclinem: „Nie tykaj olbrzymów!“ —

Gdy patrzę na takie obrazy jak L i s i e w i c z a: *Duchy pomordowanych w rzezi humańskiej* zawsze mi smutno, zawsze mi żal artysty. Żal mi zaś dlatego, że widzę zboczenie z drogi, jaką sztuce malarskiej nakreśliła tylowiekowa jej historya i ogólne, z niej wysnute, estetyczne zasady. Zboczenia te powtarzają się coraz częściej, świadcząc, że nasi artyści poza pędzlem nie widzą — książki. A szkoda, wielka szkoda, zwłaszcza gdy się ma tak prawdziwy talent jak pan Lisiewicz.

Niech sobie pozwoli powiedzieć, że takie dzieła jak jego ostatnie, nigdy zrozumiałe nie są same z siebie, a przecież takiem powinno być prawdziwe dzieło sztuki. Obraz jego jest wprost niezrozumiały; a widz musiałby mieć na jego ramach umieszczone dłuższe objaśnienie, aby dojść, co ma właściwie przedstawiać. Jeżeli zatem treść obrazu tłumaczyć trzeba słowami; jeżeli duchowa wartość obrazu zawartą jest w objaśnieniu, to logicznie wnioskując, co się dało powiedzieć słowem, stało się zbytecznem w malarstwie; czyli, że powtórzenie pędzlem już nic nowego nie przyniosło — i bez szkody dla rzeczy, mogło nie istnieć. Legenda ludowa może być piękną, moralną, wzruszającą — ale malowana legenda tego rodzaju jak powyższa, mija się z celem, ze zadaniem malarstwa, została przyczepkiem do poezyi ludowej, illustracyą.

Nie pomoże tu malarska technika, dobry rysunek, wcale odpowiedni koloryt; wszystkie te przymioty niweczy beztreściowość. Tak zawsze się dzieje, gdy jedna sztuka chce wejść w prawa drugiej, gdy przechodzi granice zakreślone jej przez naturę rzeczy. Na prace podobnego rodzaju szkoda talentu i czasu. Przechodzą bez wrażenia, wypłacając się artyście zawodami. Aby tych uniknąć, radziłbym każdemu młodemu artyście, aby z uwagą odczytał znakomitą rozprawę Muthera pt. *Die Wege und Ziele der modernen Malerei*, drukowaną w Sztuttgardzie zeszłego roku.

Kto miał sposobność w mniejszem miasteczku galicyjskiem, przypatrzyć się obchodowi *Święta Tory* w bożnicach, czyli patrzyć jak się objawia „Radość z prawa“, ten przyklaśnie obrazowi T a d e u s z a P o p i e l a; kto zaś obrzędu nie widział, ten o nim bardzo dobre pojęcie może powziąć z obrazu.

Przełożony bożnicy — ze szafy ołtarzowej, umieszczonej przy wschodniej ścianie tejże — wyjmuje po kolei „Tory“, to jest pergaminowe zwoje pisma świętego, umieszczone na wałkach, i o ile zapas starczy obdziela niemi członków zboru — zaczynając od najpoważniejszych i najbardziej wpływowych, a kończąc na biedakach. Pierwsza tora, a czasem i następne — gdyż to zależy od zamożności bożnicy — dostają za ozdobę korony — w skrzyni przechowywane na ten cel. Gdy już wszystkie tory wydane i wzięte, zaczyna się koło środkowego wzniesienia, na którem zwykle czyta się biblia, radosny pochód z torami w ręce, a każdy z kolei czyta i śpiewa pieśń obrzędową, póki do swego pulpitu nie wróci. Przy tem dzieci, podrostki, wtórują swemi głosami dyszkantowemi, podskakując przed procesyą.

W ten dzień rygor moralny jest zwolniony: wolno nawet do bożnicy przyjść w stanie podchmielonym, wesołym — od czegoż „Radość z prawa“.

Wszystko to widne z obrazu. Scena odbywa się w dzień; a łojówki czerwonawym blaskiem swoim mięszają się z promieniami słońca, wpadającemi skąpo przez wysoko umieszczone okna. Procesya z torami zaczęta; radosna pieśń unosi się w powietrzu; przy jej dźwiękach żydowskie pachole przed wyniosłym starcem wyskakuje ucieszone, drugie z jabłkiem i świeczką zatkniętą na chorągiewce, także nie żałuje gardziołka — sekundują pieśni kantorzy stojący na podwyższeniu; tylko siedzący na ławce, szeroko rozparty ramionami i nogami — już pewnie i pieśni nie słyszy — tak go „Radość z prawa“ „rozebrała“. Widocznie podchmielony i drzemiący.

Ale jaki wyborny! Żywy!... Jużto w ogóle charakterystyka typów wykonana z przejęciem, z rozmysłem, a miarą. Gdyby nie drugie plany obrazu — za mało wykończone, a nawet niedbale zrobione, obraz ten należałby do najlepszych tego rodzaju — i nie wahałbym go się postawić obok obrazów Oppenheima, które pod względem dosadności charakterystyki żydowskiego świata, równych sobie nie mają. Tak jak jest, obraz Popiela, należy do najlepszych jego prac i prawdą przedstawienia, sumiennością studyów z natury — o całe niebo jest wyższy od teatralnego „Mojżesza najpuszczy“, choć mniejszy od niego rozmiarami i pretensyą. — —

Przeznaczono już widocznie, bym dzisiejsze sprawozdanie „Ze świata sztuki“ zamknął pochwałami, bo oto nastręcza się oczom *portret prof. Łepkowskiego*, wykonany przez A l f r e d a R ö m e r a.

Rzadko się zdarzy widzieć, nawet u pierwszej wody portrecistów, taką swobodę w postaci portretowanego jak tutaj. Jest-to portret, jednem słowem, wyborny. — Najmniejszej pozy, najmniejszego udania. A jaka pyszna ta głowa! Jaki charakterystyczny ten jowialny uśmieszek koło ust, to figlarne zmrużenie oczu; jakie tam pulsuje życie, zdrowie, przebija się żywość, dobrotliwość i ta jakaś staropolska szczerość. Nie razi nawet trochę za obszerny strój rektorski, owszem, służy do charakterystyki portretowanego, który odtworzony jest *con amore.*

Powinszować artyście! Dawno nie mieliśmy sposobności oglądania dzieła artystycznego, w któremby błędy były tak małe, a zalety tak wielkie.

Drobne błędy zarzucilibyśmy fałdowaniu sukni; wielkie zalety dojrzeliśmy w oddaniu karnacyi twarzy, sposobie traktowania włosów i akcesoryów. Nie wybijają się one naprzód — ale służą do podniesienia głównego przedmiotu — jakim jest w danym razie — głowa.

Jeszcze raz powinszować i prosić o — takich więcej!

W. J. Wdowiszewski.

kalnością poselską. Mimo tego wyszedł młody dyplomata na sucho a tycl. opałów, bo nawet skłonił Portę do wykonania życzeń lennej Serbii. To też w roku 1867 powierzył książę Michał Risticzowi wyjednanie u Porty wycofania załóg tureckich z wszystkich twierdz serbskich. Risticz znał kręte ścieżki, któremi dochodziło się do celu u Wielkiej Porty i ku ogólnemu zdziwieniu skłonił ją do uczynienia zadość życzeniom Serbii. To postawiło go wysoko w oczach księcia, który wyszczególnił zasługi i jego podarunkiem honorowym. Niedługo jednak postradał Risticz względy swego księcia, gdy po ustąpieniu Garaszanina wezwany został do objęcia teki ministra spraw zagranicznych. Ristics odmówił jej przyjęcia, książę Michał zarzucił mu brak patryotyzmu, a dotychczasowy ulubieniec dworu usunął się od spraw publicznych. W rok później padł książę Michał ofiarą skrytobójczego zamachu w parku Topczyderskim; wielka skupczyna powołała na tron 14-letniego Milana i zamianowała trzech regentów, między nimi Ristics, powierzając mu kierownictwo spraw zagranicznych. Ristics należał zawsze do ludzi, którzy nie zadowalniają się drugorzędną rolą i parł gwałtownie do rozegrania się wypadków, które w skutkach niekorzystnemi dla państwa się okazały. Konstytucya serbska z roku 1869, usunięta dopiero ostatnią rewizyą jej przez Milana dokonaną, konstytucya, dająca dowolności regencyjnych rządów pole szerokie, — to dzieło Ristics z czasów małoletności Milana. W polityce zagranicznej wahał się podówczas Risticz w wyborze między Austryą i Rosyą, ostatecznie jednak podzielił panslawistyczne sympatye ówczesnej partyi liberalnej. Milan nie lubił Ristics i objąwszy rządy książęce, powołał do gabinetu w jego miejsce Miranowicza, zaznaczając tem zwrot w polityce zagranicznej. Wtedy skupiła się koło Risticza opozycya serbska, a on stał się reprezentantem jej wobec Europy, a przedewszystkiem wobec Rosyi, i jawne utrzymywał stosunki z panslawistycznemi komitetami rosyjskiemi. Milan, niedoświadczony podówczas książę, napierany przez opozycyę, a wabiony ułudnemi, jak się okazało, obietnicami Rosyi, uległ tym wpływom, których skutkiem była akcya Czernajewa i udział Serbii w wojnie rosyjsko-tureckiej. Jako reprezentant Serbii na kongresie wiedeńskim uznał Ristics, choć niezupełnie szczerze, potrzebę oparcia się o Austryę, a gdy jego postępowanie w kwesyi traktatów handlowych z Austryą wyszło na jaw, popadł znowu w niełaskę króla i wziął dymisyę w roku 1880, a opozycyjne ministerstwo Piroczanac-Garaszanin zaznaczyło stanowczo przewagę Austryi w serbskiej polityce. Podczas siedmioletnich rządów gabinetu Piroczanaca, to znowu Garaszanina, podtrzymywał Ristics sympatye rosyjskie w państwie tak, że król wzbronił mu nawet przystępu na dwór swój.

Dopiero wojna serbsko-bułgarska zbliżyła Ristics do króla, a w r. 1887, po upadku gabinetu Garaszanina, stanął Ristics u steru rządów.

Z tego wynikałoby, że Ristics nie posiadał dotąd w całej pełni zaufania króla. Rehabilitacyę jednak przyniosła mu w oczach króla, jak się zdaje, dopiero sprawa rozwodu Milana z Natalią, tu bowiem stanął Ristics stanowczo po stronie króla, podczas gdy partya postępowa z Garaszaninem na czele wzięła stronę królowej. To ostatecznie skłoniło ustępującego dziś Milana do tego, iż w ręce Ristics składa ster rządów regencyjnych i wierzy, że stary dyplomata serbski wyleczył się już z marzeń panslawistycznych.

Konstanty Protics, druga z rzędu osobistość w składzie regencyi, jest przedewszystkiem zaufanym ustępującego króla powiernikiem a najstarszym rangą w serbskiej armii generałem. Silnej budowy ciała i o wybitnych marsowatych rysach twarzy robi Protics wrażenie generała-żołnierza starszej daty. Liczy koło 60 lat wieku. Piastował on kilkakrotnie już tekę ministra wojny, po raz pierwszy w latach od 1873 roku do 1875. Podczas wojny w r. 1876 był szefem sztabu generalnego, potem marszałkiem nadwornym króla i w czasie tym należał on do najbliższego jego grona powierników. W r. 1879 popadł w niełaskę u swego monarchy, usunięty od dworu zrazu, potem dymisyonowany, nie okazał nigdy niechęci dla Milana i nie wchodził w zmowy przeciwników jego; trzymał się na uboczu. To zjednało mu sympatyę króla, który powołał go znowu do gabinetu Kristicza. W sprawie rozwodowej stanął wraz z Risticsem po stronie Milana; on to spełnił przykre zadanie odebrania Natalii syna Aleksandra w Wiesbaden i odtąd był jedną z najzaufańszych króla osobistości.

Generał Protics jest konserwatystą zdeklarowanym, ma we wszystkich partyach, zwłaszcza w postępowej wielu przyjaciół osobistych i lubianym jest dla swej słowności i prawdziwie wojskowej punktualności. Odkąd został znowu ministrem wojny, przywrócił w armii karność ład i porządek.

Generał Jowan Belimarkowics jest najbladszą figurą tryumwiratu regencyjnego a rolę swą dzisiejszą ma głównie do zawdzięczenia Risticsowi, którego wiernym jest stronnikiem. Ma lat 55 i w przeciwieństwie do Protics więcej jest żołnierzem niż dyplomatą. W obu wojnach tureckich odznaczył się Belimarkowics chlubnie na polach walki, jako wódz i żołnierz. Podczas pierwszej regencyi w r. 1868 był już ministrem wojny i godność tę piastował bez przerwy do r. 1875. W latach następnych aż do r. 1876 i 77, w których występuje w charakterze wojskowym, usunął się od spraw państwa, skutkiem rozterek ze skupczyną. Po upadku Ristics w r. 1880 przeniósł się z nim razem do obozu opozycyi i należał do zawziętych nieprzyjaciół austryackiej polityki Milana. Ostatniemi czasy dopiero zbliżył go przyjaciel jego Ristics znowu do dworu królewskiego i jego wpływom zapewne ma Belimarkowics do zawdzięczenia dzisiejszą swą nominacyę na regenta państwa.

Sprawa serbska.

Korespondent z Belgradu do *Corr. de l'Est* miał z szefem teraźniejszego gabinetu i ministrem spraw zagranicznych generałem Gruicsem i z ministrem spraw wewnętrznych, duszą gabinetu z Tauszanovicsem. Obaj ministrowie zaręczyli, że gabinet radykalny w polityce wewnętrznej nie będzie wcale kierować się uczuciem odwetu wobec innych stronnictw, lecz starać się będzie raczej o jaknajściślejszą bezstronność.

Co do polityki zagranicznej oświadczyli, iż wiedzą dobrze i uznają, że Serbia tylko wtedy może postępować i rozwijać się, jeżeli ze wszystkiemi mocarstwami utrzymywać będzie przyjazne stosunki a szczególnie, jeżeli będzie mogła cieszyć się życzliwością Austro-Węgier.

Zgodnie z tą relacyą korespondenta o zamysłach nowego gabinetu Tauszanovics rozesłał okólnik do wszystkich prefektów, w którym zaleca im ostro, aby we wszystkich urzędowych czynnościach wobec wszystkich Serbów, bez różnicy zapatrywań politycznych, kierowali się jaknajwiększą bezstronnością, gdyż są odpowiedzialni za swoje czynności.

Nowy gabinet cieszy się powszechną w kraju życzliwością. Według ostatnich wiadomości ze wszystkich części kraju nadesłano do Belgradu mnóstwo gratulacyj tak dla gabinetu jak dla regencyi. Gabinet wywołuje wszędzie zadowolenie, bo jest wyrazem zwycięstwa stronnictwa, które ma przewagę w kraju, a regencya budzi zaufanie i życzliwość, chociaż członkowie jej nie pochodzą z łona stronnictwa dzierżącego obecnie władzę.

Zmiany w Serbii wywołują zagranicą bardzo różne wrażenia; są podstawą bardzo rozmaitych przewidywań na przyszłość. Najwięcej zaufania objawia organ kanclerza niemieckiego, *Nordd. Allg. Ztg.* Pisze on między innemi: „Nowy gabinet jest uosobieniem tego nastroju narodowego serbskiego, którego wyrazem było dziewięć dziesiątych części wielkiej skupczyny; dlatego przy przeprowadzeniu akcyi rządowej ma tak pomyślne szanse parlamentarne, że lepszych nawet pomyśleć nie można. O ile słychać, Tauszanovics wraz z kolegami za główne zadanie swoje poczytują popieranie rozwoju ekonomicznego. Aby dopiąć tego celu, postarają się o znaczne zmniejszenie budżetu wojskowego. U narodu serbskiego, którego większość nie widzi żadnego grożącego mu niebezpieczeństwa a zarazem nie myśli o żadnych wojowniczych przygodach, może gabinet być pewnym powodzenia; ale i u wierzycieli zagranicznych będzie mile przyjętym taki kierunek polityki wewnętrznej, który przekonywająco dowodzi, że gabinetowi szczerze zależy na tem, aby swoje czynności skupić przedewszystkiem w rozwijaniu produktywnych źródeł krajowych. Punktualna i sumienna dotąd w spełnianiu międzynarodowych zobowiązań, Serbia w przyszłości będzie tem łatwiej w stanie tak samo postępować, jeżeli przez roztropne ograniczenie swoich środków wojennych złoży niezbity dowód, że treścią jej polityki przyszłej jest rzeczywiście powściągliwość wojennych zarozumiałych zamysłów."

Angielskie dzienniki oceniają zmiany w Serbii dość pesymistycznie. *Times* mniema, że Europa stoi obecnie w przededniu wypadków, które zniszczą dzieło ligi pokojowej i wywołają straszną wojnę; Austrya jest ciężko dotknięta, a przez nią pośrednio i Niemcy.

Standard obawia się wybuchu narodowych serbskich arpiracyj do Bośnii i mówi, że spokój Europy zawisł od postępowania ograniczonych wieśniaków serbskich, którzy mieć będą przewagę w skupczynie.

Morning-Post zestawia podburzającą Bułgarów rozmowę cara z Cankowem i ustąpienie Milana i sądzi, że taki zbieg okoliczności jest złowrogim i zapowiada groźną przyszłość; szybki wzrost wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim będzie naturalnym wynikiem.

Canków, według korespondenta wiedeńskiego do *Nar. List.* — ze zmiany na dworze serbskim nie wysnuwa zbyt różowych nadziei o dalszych zmianach na półwyspie bałkańskim, głównie z powodu składu regencyi. Risticsowi nie dowierza i posądza go, że będzie nadal prowadził politykę, wahającą się między Austryą i Rosyą. Współregencya Protics może szczeremu Słowianinowi popsuć radość z nowego obrotu w Serbii. Według Cankowa nie nastąpi zmiana gruntowna, dopóki metropolita Michał (siedzący w Rosyi), nie zostanie przywołany, a Pasics (Serb, który walczył w szeregach bułgarskich przeciw Serbii) amnestyi nie otrzyma. Abdykacya Milana jest, zdaniem Cankowa, najlepszem rozwiązaniem dla narodu serbskiego, dla idei słowiańskiej i dla Austryi, gdyż taki cień króla, jakim był Milan, nie może być sprzymierzeńcem, na którymby polegać można; Milan pragnie tylko spokojnego życia i tłustych dochodów. Czy dynastya Obrenowiczów ocaloną zostanie, to zależy od działalności regencyi. Austrya zmianę tronu w Serbii zniesie z rezygnacyą, a jeżeli spokojnie się zachowa wobec nieuchronnych przewrotów w Bułgaryi, to do przewidywanej wojny między Austryą i Rosyą nie przyjdzie i pokój między niemi nadal się utrzyma.

W tej relacyi i w wielu głosach dzienników panslawistycznych hasłem najbliższego dążenia jest — skłonienie metropolity belgradzkiego Teodozyusza, który dał rozwód Milanowi, do ustąpienia i przywołanie napowrót rusofilskiego metropolity Michała, i ułaskawienie Pasics. Rozgłoszono nawet, że Pasicz został już ułaskawiony. Gdyby te życzenia zostały spełnione, wówczas należałoby oczekiwać wielkiego przewrotu wewnętrznego, — a w dalszej konsekwencyi wybuchu wojny wschodniej, — a z nią wojny europejskiej.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 9 marca.*

(††) Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 15. Na ławie ministrów zasiada hr. Taaffe i prawie wszyscy członkowie gabinetu. Krzesła poselskie prawie wszystkie zajęte, co się już dawno nie trafiło; galerye przepełnione publicznością. Skądże to nagłe zainteresowanie się obradami Izby? Oto na porządku dziennym stoi dyskusya nad pozycyą budżetu: „fundusz dyspozycyjny".

Pierwsze ciosy na gabinet Taaffego padły dzisiaj przy tej złowrogiej rubryce ze strony Niemców czeskich, a tłomaczem ich niezadowolenia był dep. Pichler. Położenie dzisiejsze ludów Austryi — jest, zdaniem mowcy, bez nadziei, dla teg nie należy uchwalać dlań funduszu dyspozycyjnego. Mowca z patosem kreśli postępy czeskiego żywiołu, który przenika kraj cały, bo znajduje pomocną u rządu rękę, której pozbawieni są Niemcy tego kraju. Doszło do tego, iż można się spokojnie położyć spać w mieście niemieckiem, a obudzić się w różnojęzykowem. W przesadzie swej twierdzi mowca, że Niemcom czeskim nie pozostaje nic innego, jak tylko wychodźtwo z Czech! Następnie omawia Pichler stanowisko klerykałów wobec rządu. Dep. Ebenhoch sądził, iż podkadzi Niemcom, mówiąc: „I ja także jestem Niemcem!" „Efialtes był także Grekiem, a przecież kraj swój zdradził!" Przedłożono nam ustawę — rzekł kończąc swą mowę Pichler — o karach na tych, którzy rozmyślnie rozbijają posiadłości włościańskie. Ośmielę się zapytać Rady ministrów, jakiej zbrodni czy przestępstwa czyni się winnym ten, kto dąży do rozbicia państwa?

Po Pichlerze zabrał głos czeski deputowany, profesor pragskiego uniwersytetu Zucker. Wychodząc z założenia, iż głosowanie za funduszem dyspozycyjnym jest pewnego rodzaju wotum zaufania, uważa mowca za niezbędne, aby umotywować rzecz, za nim się do głosowania przystąpi. Kwestya pojednania Czechów z Niemcami nie stoi na tak rozpaczliwie złym gruncie, jak ją niemieccy posłowie przedstawiają: rozdrażnienie istnieje raczej w reprezentacyach, nie w kraju. Punktem ciężkości całej mowy Zuckera jest jednak życzenie, aby przyszła do skutku koronacya cesarza na króla czeskiego. Zdaniem tego mowcy, życzenie to żywi zarówno proletaryat czeski, jak wyższe klasy ludności. Nie idzie zatem, aby koronacya ta była jednoznaczną z założeniem zachodnio-słowiańskiego państwa. „Czechy są krajem austryackim, lecz my trzymamy się silnie słów cesarskich o prawie państwowem czeskiem i nie uważamy ich za czczy komplement. Uważamy je za przyrzeczenie nam zrobione, które dotrzymanem być powinno. Czekamy cierpliwie, gdyż czekać możemy, aż spełni się to, co nam cesarz obiecał. W tej nadziei głosować będziemy za funduszem dyspozycyjnym".

Hr. Taaffe oświadcza, iż 50.000 złr. funduszu dyspozycyjnego potrzeba na cele publicystyki rządowej. Dzisiaj nie poczuwa się rząd do odpowiedzialności za wszystko, co jako urzędowe oświadczenie podają dzienniki. Byłoby najlepiej, gdyby rząd własny miał dziennik, a wtedy byłby odpowiedzialny za wszystko, coby tam napisano. Przyzna jednak każdy, kto zna wydawnicze stosunki dziennikarskie, że 50.000 na cel taki nie wystarczy.

Mowca nie uważa uchwalenia funduszu dyspozycyjnego za wotum zaufania, rozchodzi mu się wyłącznie o to, aby te pieniądze uchwalono; przeczy jednak, jakoby zeszłego roku wyrazić się miał wzgardliwie o wysokiej opozycyi za to, że nie uchwaliła funduszu dyspozycyjnego. Prezydent ministrów odpiera także zarzut, jakoby ministrowie nieprzyjaciółmi byli skonsolidowania państwa; owszem oni dążą do niego. Można mieć różne zdanie co do sposobu, w jaki postępują w tym celu, lecz nie godzi się występować z insynuacyą, jakoby rząd stał skonsolidowaniu się państwa na przeszkodzie. Dzieła skonsolidowania nie można dokonać w 10 ani 20 latach: na to potrzeba czasu dłuższego.

Rząd stoi na stanowisku równouprawnienia, którego atoli nie należy pojmować literalnie, lecz wedle treści, a zapytać należy w pewnych wypadkach, czy równouprawnienie to jest w ogóle możliwe? Do miłości i pojednania nie można przecież nikogo zmuszać, rząd jednak dokłada starań, aby pojednanie lub przynajmniej porozumienie to sprowadzić. — Taaffe zwraca się następnie do zarzutu przez Pichlera podniesionego w kierunku rozbicia państwa przez rząd. Nie w rządzie, lecz po za nim objawiają się usiłowania rozbicia państwa. Do tego jednak nie dopuści patryotyzm ludów austryackich. Prezydent ministrów przyjmuje z przyjemnością do wiadomości zapewnienia o patryotyzmie Niemców czeskich, lecz nie jest on lepszym od patryotyzmu innych ludów, które także krew za państwo i cesarza przelewały. Mowę swoją zakończył minister wcale nieświetnym dowcipem, opartym na wyrażeniach wiedeńskiego dyalektu: nie mówiłem nigdy, że rząd musi *„fortwursteln"* (fuszerować dalej), ale że musimy się *„durchfretten"* (przepychać się dalej). Mowę ministra z wyjątkiem ustępu o patryotyzmie wszystkich ludów, przyjętego oklaskami i ostatniego ustępu, który obudził wesołość — przyjęła zresztą Izba bardzo chłodno.

Po tem zabrał głos dep. Zallinger, klerykalny szermierz *der schaerferen Tonart* i z góry zapowiada, że będzie głosować za odrzuceniem funduszu dyspozycyjnego, a większość wraz z nim powinna również przez czyn, t. j. przez głosowanie dać uczuć rządowi, iż nie zgadza się z nim, dopóki minister nie załatwi sprawy szkoły wyznaniowej. Dzisiaj może sobie lewica uchwalać fundusz dyspozycyjny, ale nie klerykalni, gdyż wszystkie wrogie kościołowi ustawy stoją nietknięte. Konserwatywni powinni zrozumieć, że rząd popiera interesa liberalizmu. (*Śmiech z lewicy*). Dzisiejszy rząd przygotowuje teren do wyrobienia się partyj radykalnych. Historya rządu jest smutna: wypisaną jest na ruinach majątków włościańskich, na długich kartach podatkowych i t. d. Dla takiego rządu nie można uchwalać funduszu dyspozycyjnego. Katolicka partya powinna rozwinąć swoje sztandary i utworzyć w Izbie samoistne centrum katolickie, — a tymczasem głosować przeciw rządowi.

Mowę tę przyjęła prawica bardzo chłodno.

Dep. Pscheiden głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym w nadziei, że rząd spełni życzenia klerykałów co do szkoły wyznaniowej.

Dep. Schaup, jako generalny mowca *contra*, zbija zdanie Zallingera, jakoby ludność katolicka domagała się szkoły wyznaniowej: jest to może życzeniem skrajnej partyi klerykalnej, ale nie katolików w ogóle. Zwracając się do wywodów Taaffego twierdzi, że nie jest rzeczą ministra wyrokować o tem, co jest wotum zaufania, a co nie. Sąd o tem należy do parlamentu, lub jego stronnictw. Przechodząc zmiany osobiste w łonie gabinetu Taaffego, dochodzi mowca do wniosku, iż ten ruch osób skierowany jest tutaj ku prawicy. Zdanie Taaffego, iż nikogo do pojednania zmusić nie można, że rząd zatem nie może dokonać tego, co nie jest w jego mocy, jest zaprzeczeniem zasady dzisiejszego rządu, — świadczy, iż rząd na idei pojednawczej oparty, nie ma racyi bytu.

Po przemówieniu Plenera i sprawozdawcy Mattusa zarządzono imienne głosowanie. Fundusz dyspozycyjny został uchwalony 138 głosami przeciw 129. Przeciw uchwaleniu głosowała lewica, kilkunastu członków klubu Coroniniego, paru młodoczechów i Zallinger. Część klubu Coroniniego, kilkunastu klerykałów i młodoczechów, wreszcie klub trydencki usunęły się od głosowania.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek; na porządku dziennym stanie rubryka ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 marca.*

Z Wiednia otrzymaliśmy nieurzędowe sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego, na którem ze względów taktycznych odrzucono wniosek dr. Rutowskiego, aby upomnieć się o energiczniejsze przeprowadzenie regulacyi rzek w Galicyi. Wyznajemy otwarcie, że trudno nam jakoś tę taktykę zrozumieć. W żądaniach już w mowie posła Jaworskiego podniesionych i w żądaniu regulacyi rzek, nie ma nic takiego, coby nie było już dawno ze strony kraju z wielkim naciskiem w rzędzie niezbędnych postulatów zamieszczone, coby zresztą nie było przez rząd dawno w zasadzie przyznane. Na regulacyę rzek już kraj sam nie małe ponosi ofiary — to, czego się od rządu domaga, nie przekracza ani na włos miary słuszności, miary tego, co się krajowi bezwarunkowo należy. Upominając się dziś, choćby nawet z największą energią, można być pewnym, że się jeszcze lata całe czekać będzie, zanim rzecz zacznie wchodzić w wykonanie. Po cóż do zwykłej w sprawach tego rodzaju zwłoki, pochodzącej ze strony władz, dodawać jeszcze zwłokę z naszej strony? Pocóż dawać na przyszłość argument: nie upominaliście się — widocznie wam nie było spieszno? Względy finansowe będą za rok takie same jak teraz. Odrzucenie wniosku dra Rutowskiego przeto uważamy jako krok ze wszech miar błędny.

Z Austro-Węgier.

Pobyt hr. Taaffego i Welsersheimba w Budapeszcie tłomaczą dzienniki potrzebą porozumienia się z ministerstwem zalitawskiem co do terminu zwołania wspólnych delegacyj. Zrazu wyznaczono ten termin na początek maja, jednakże wobec przewlekłości obrad w Sejmie węgierskim terminu tego dotrzymać niepodobna tem bardziej, że i dyskusya budżetowa w Radzie państwa dłużej potrwa, niż się spodziewano. Na razie zatem uchwalić miano zwołanie delegacyj do Wiednia na koniec maja lub początek czerwca.

Sobotnie posiedzenie Sejmu węgierskiego nie obeszło się bez przykrych dla gabinetu intermezzów. Podczas mowy Eötvösa świeciła ława ministrów pustkami. Wtedy zawołał Karolyi: „Wprowadźcie oskarżonych (ministrów) do sali". Kiedy wszedł do Izby Tisza, zawołał lekceważąco jeden z posłów: *„das Minister-Präsident kommt"*, stawiając rozmyślnie przed ministrem rodzajnik nijaki. Ciekawy i charakterystyczny list Deaka z r. 1872 odczytał Eötvös na poparcie swego żądania, aby Tisza ustąpił. List ten podamy jutro.

Z Berlina.

Dnia 9 b. m. wypadła pierwsza rocznica zgonu cesarza Wilhelma. Nabożeństwo żałobne obchodzono z wielką uroczystością, po której cesarz z cesarzową udali się do Charlottenburgu, aby tam złożyć wieniec na grobie. Dzień przedtem obchodził marszałek Moltke siedmdziesiątą rocznicę swoich urodzin. Według *Nordd. Allg. Ztg.* z tego powodu cesarz austro-węgierski przysłał mu nader pochlebne życzenie w imieniu swojem i całej armii austro-węgierskiej, jako wzorowi wszelkich wojskowych cnót i zalet.

Dnia 13 b. m. zbiera się ponownie parlament niemiecki. Do tego czasu Rada związkowa załatwi prawdopodobnie przedłożenie o kredycie dodatkowym na artyleryę i projekt do ustawy o pożyczce.

Oprócz tych projektów zajmie się parlament zmianą ustawy o opodatkowaniu cukru w myśl uchwał konferencyi londyńskiej, która oświadczyła się przeciw wszelkim premiom wywozowym.

Inne projekta odnoszą się do zabezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy, do ustawy o stowarzyszeniach, do przedłużenia ustawy o stanie oblężenia w niektórych więcej przemysłowych i handlowych miastach, wreszcie do ustawy przeciw socyalistom. Jestto poważny szereg prac bardzo ważnych i trudnych. Rozprawy nad niemi będą bezwątpienia bardzo ożywione.

Z Paryża.

Rząd francuski wydał dekret, dozwalający ks. Aumale powrócić do Francyi. Rozporządzenie to ma w dzisiejszych warunkach znaczenie polityczne, oznacza bowiem pojednanie zwolenników ks. Aumale z rządem republikańskim. Wielu z tych niezdecydowanych stronników książąt Orleańskich, którzy wahali się pomiędzy Boulanger'em a republiką, odwróci się się stanowczo od szefa koalicyi antirepublikańskiej. Z drugiej strony powrót księcia Aumale budzi niejakie obawy pomiędzy deputowanymi radykalnymi, którzy nieraz wyrażali podejrzenie co do ukrytej myśli przywołania tego księcia do kraju. Wobec krzyżujących się uczuć i myśli, jakie nasuwa powrót ks. Aumale do kraju, sprawa ta żywo zajmuje stronnictwa polityczne i dlatego też stała się tematem ożywionej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych.

Na interpelacyę Pelletan'a, wniesioną w tej sprawie, oznajmił min. Constans, iż dekretem tym gabinet zniósł tylko bezużyteczny środek wyjątkowy. Rząd — mówił Constans — uważał to za sprawę honoru dla republiki cofnąć rozporządzenie, nie mające nadal żadnej racyi bytu. Minister przypomniał, iż ks. Aumale wydalony został nie w charakterze pretendenta, lecz za zuchwały list do prezydenta republiki. W końcu minister odezwał się z uznaniem o księciu, nadmieniając iż rząd chętnie otwiera wrota ojczyzny żołnierzowi, który nad wszystko miłuje Francyę i którego obecność w kraju nie jest bynajmniej niebezpieczną.

Radykał Laffon ostro krytykował dekret, nazywając go nierozumnym i niepolitycznym. Ale Floquet poparł rząd, tak iż Izba uchwaliła w końcu zwykłe przejście do porządku dziennego 316 głosami przeciw 147.

Zasługuje również na uwagę jeszcze jeden epizod dyskusyi — przemówienie pomiędzy Sabatier i de la Rauchefoucauld. Pierwszy wyraził się, iż „stronnictwo monarchiczne przestało istnieć, ponieważ zwierzchnik rodziny orleańskiej abdykował na rzecz niejakiego Boulangera". De la Rauchefoucauld uroczyście zaprotestował przeciw temu wyrażeniu w słowach: „My jesteśmy rojalistami i pozostajemy rojalistami nadal. Używamy dla naszych celów każdego, kto chce z nami wspólnie pracować nad tem, aby was republikanów obalić".

Ostatnie depesze paryskie donoszą, iż śledztwo wstępne w sprawie ligi patryotycznej wykazało dostatecznie, że liga odstąpiła od pierwotnego swego programu i oddała się knowaniom politycznym obcym pierwotnemu swemu zadaniu. Wobec tego rząd uznał za stosowne wytoczyć proces sądowy Déroulede'owi, Richard'owi, Galliau, dep. Laguerre'owi, Laisant'owi, Turquet'owi, tudzież senatorowi Naquet o udział w tajnem stowarzyszeniu.

Rada ministrów uchwaliła poprzeć wniosek, zmierzający do wydania ustawy zabraniającej ubiegania się o mandat poselski w więcej niż dwóch okręgach wyborczych.

Ochrona Tatr.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dobra Zakopane, Kościelisko i Bukowina mają być dnia 9 maja br. na ponownej licytacyi sprzedane.

Gdziekolwiek grozi niebezpieczeństwo utraty choćby tylko piędzi polskiej ziemi na rzecz wrogich, lub obojętnych żywiołów — tam obowiązkiem każdego Polaka spieszyć z obroną. W tym wypadku obowiązek tem świętszy, że niebezpieczeństwo większe, że więcej zagrożonych interesów.

Zakopane uznane już jako miejsce klimatyczne wymaga ochrony tego, co tworzy jego lecznicze własności.

Znaną jest powszechnie wspaniałość natury tego najpiękniejszego zakątka ziemi naszej.

Coraz częściej przywabia ona obcych turystów, a coraz większy napływ gości musi wpłynąć na byt materyalny mieszkańców Tatr polskich, którzy wołają o pomoc przed grożącem im niebezpieczeństwem.

Zakopane staje się coraz bardziej punktem zbornym polskiej inteligencyi ze wszystkich dzielnic i wskutek tego znaczenie tej miejscowości przechodzi granicę zwykłego miejsca leczniczego.

Lasy zakopańskie, otaczające północne stoki Tatr, mają wysokie ekonomiczne znaczenie dla całego kraju, jako ochrona przeciw burzom i wylewom, które już teraz wskutek znacznego zniszczenia tych lasów corocznie tak wielkie wyrządzają szkody. Tu wreszcie ma swoje źródliska Dunajec wraz z tatrzańskiemi dopływami, których uregulowanie zawisło w znacznej części od dobrej woli nadbrzeżnych właścicieli.

Jest zatem nietylko obowiązkiem patryotycznym, ale nadto ekonomiczną koniecznością czuwać, aby ręka niepowołana dla materyalnych korzyści nie obrabowała Zakopanego z piękności, które stanowią przyciągający urok dla turystów, z warunków klimatycznych, które tak zbawienny wpływ wywierają nietylko na zdrowie gromadzących się tam gości, lecz kraju całego, z ochrony przed burzami i wylewami nawiedzającymi nasz kraj biedny.

Nie może być więc obojętnem i nie jest obojętnem naszemu społeczeństwu, kto obecnie nabędzie te dobra i czy nabywca potrafi uszanować te wszystkie publiczne interesa.

Nie dość jednak z obawą przypatrywać się biegowi wypadków, nie dość ufać czujności władz, że zapobiegną zniszczeniu lasów zakopańskich, potrzeba zdobyć się na czyn i usunąć niebezpieczeństwo stanowczo i na zawsze.

Obowiązkiem patryotycznym i ekonomiczną koniecznością stało się, aby ludzie dobrej woli nabyli dobra Zakopane przy nadchodzącej licytacyi.

Wykonanie tego obowiązku nie jest wcale trudnem. Ktokolwiek ofiarnje grosz swój na cel tak patryotyczny, pewnym być może, że cel osiągniętym będzie. Nie potrzebuje także obawiać się utraty kapitału, gdyż stwierdzona wartość dóbr Zakopane pokrywa już dziś bezwarunkowo cenę kupna, jaką złożyć potrzeba. Z biegiem czasu wartość dziś wyniszczonych lasów przy racyonalnem gospodarstwie musi podnieść wartość dóbr, a przy korzystnej i koniecznej z czasem zmianie komunikacyi muszą się podnieść także dzisiejsze dochody.

Dobra Zakopane pod względem gospodarczym mają bezwarunkowo przyszłość przed sobą.

Ścisły rachunek wykazuje, że dobra Zakopane przy dzisiejszym niekorzystnym stanie przynoszą 4 procent czystego dochodu od wartości, a choćby dochód ten nie odrazu miał się podnieść, to ofiarą złożoną na cel publiczny nikt nie pozbawia się dochodu od złożonego kapitału a dochód 4 prct. nie jest najgorszą lokacyą kapitału.

Gdy jednak potrzeba znacznego kapitału utrudnia jednostce nabycie dóbr Zakopane, należy zbiorowemi siłami wykonać to, czemu jednostka nie łatwo sprostać może. Zawiązaliśmy zatem Towarzystwo ochrony Tatr w formie opartej na ustawie z 9 kwietnia 1873 l. 70 Dz. u. p., którego firmę sąd krajowy w Krakowie zarejestrował uchwałą z 9 marca 1889 l. 5478.

Aby umożebnić przystąpienie do Towarzystwa jak najszerszym kołom, oznaczyliśmy udział o ile możności najniższy, to jest do kwoty 100 złr., a ograniczając odpowiedzialność, zastrzegliśmy, że członek nie może oprócz udziału za zobowiązania Towarzystwa odpowiadać powyżej takiej samej kwoty, jaką na udział złożył.

Potrzeba znacznego kapitału wymaga i tego, aby

nikt, kto może złożyć większy udział, nie ograniczał się na najniższym udziale. Im większym kapitałem Towarzystwo rozporządzać będzie, tem więcej korzyści może dać członkom w przyszłości, nie potrzebując uciekać się do obcych kapitałów.

Gdy licytacya już 9 maja br. ma się odbyć, należy nie zwlekać i nie ociągać się, lecz bezzwłocznem przystąpieniem zapewnić ukonstytuowanie się Towarzystwa i kupno Zakopanego.

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli, aby jak najliczniej i z jak najliczniejszemi udziałami przystępowali do Towarzystwa, a mamy dość wiary w społeczeństwo polskie, że zdobędzie się na akt, który zada kłam tym wszystkim, którzy głoszą o naszej apatyi i nieudolności.

Do walnego zgromadzenia udziały wraz z wstępnem na fundusz rezerwowy i na koszta założenia (razem po 5 złr. od udziału) przyjmują: Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie (ulica Basztowa nr. 9), oraz w Krakowie pp. dr. Lesław Boroński (Grodzka nr. 1), dr. Władysław Lisowski (Rynek nr. 29), dr. Władysław Markiewicz (Grodzka nr. 15), Antoni hr. Wodzicki (Basztowa 11), — we Lwowie pp. Edward Heppe, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, dr. Henryk Szydłowski (ulica Słowackiego nr. 12) i Władysław Terenkoczy, dyrektor Tow. Zaliczkowego, — w Gorlicach p. Wojciech Biechoński, dyrektor Tow. Zaliczkowego, wreszcie Towarzystwo Tatrzańskie przez swoich delegatów w kraju i za granicą.

Wszystkie powyższe osoby zebrane udziały składać będą w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie, a po ukonstytuowaniu się Towarzystwa ochrony Tatr wyda jego dyrekcya członkom książeczki udziałowe.

Kraków, 10 marca 1889.

Wojciech Biechoński, Izydor Bielicki, Józef Junosza Bieliński, dr. Lesław Boroński, Zygmunt Dembowski, Ludwik hr. Dębicki, dr Wacław Domaszewski, Jan Fedorowicz, ks. Maciej Foks, Edward Heppe, Marceli Jaworznicki, dr. Henryk Jordan, dr. Franciszek Kasparek, Ksawery Konopka, Kazimierz Langie, dr. Władysław Lisowski, dr. Władysław Markiewicz, Zdzisław Marchwicki, dr. Franciszek Piekosiński, ks. dr. Józef Pelczar, Adolf Podwin, Andrzej hr. Potocki, Edward hr. Raczyński, Władysław Rieger, Eustachy ks. Sanguszko, dr. Tadeusz Skałkowski, Jan Skirliński, Franciszek Ślęk, ks. dr. Stanisław Spis; dr Wawrzyniec Styczeń, dr. Henryk Szydłowski, dr. Tadeusz Szydłowski, Władysław Terenkoczy, dr. Vincenz Till, Konrad Wenzel, dr Ferdynand Wilkosz, dr. Ludwik Wiśniewski, Antoni hr. Wodzicki, Franciszek Zima, dr. Fryderyk Zoll, Ignacy Zółtowski.

Kronika.

Kraków, 11 marca.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Doroczny akt rozlosowania dzieł sztuki, zakupionych w roku ubiegłym przez dyrekcyę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbył się wczoraj w Sukiennicach, wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Zebraniu przewodniczył, w nieobecności księcia Marcelego Czartoryskiego, prezes Kasy oszczędności p. Marceli Jaworznicki w asystencyi dwóch delegatów reprezentacyi lwowskiej pp. hr. Skarbka i prof. Ćwiklińskiego. Przy otwarciu posiedzenia zabrał głos sekretarz Towarzystwa hr. Zygmunt Cieszkowski, przedstawiając dwie dodatnie okoliczności, mianowicie niebywałą frekwencyę, jaką się wystawa w ciągu ubiegłego roku cieszyła, oraz uznanie, jakie sobie Towarzystwo stopniowo za granicą zdobywa. Po połączeniu się ze Lwowem i Poznaniem, po zaprowadzeniu stałych stosunków z Warszawą, Towarzystwo zorganizowawszy się w jednolitą całość, zaczyna już dzisiaj budzić interes, jako instytucya przedstawiająca zadania sztuki polskiej. Z Włoch, z Francyi, z Niemiec od zakładów publicznych i organów prasy odbiera nieustannie dyrekcya dowody życzliwości, świadczące wymownie, jak się naszym ruchem artystycznym świat zagraniczny interesuje. Naresznie w ostatnich czasach odezwał się głos podobny od pobratymczego narodu, a wyrażający życzenie, ażeby Towarzystwo rozciągające działalność swoją na Bułgaryę, starało się także zasilić działalnością swoją ruch artystyczny tego kraju. Od poparcia członków zależeć będzie, w jakiej mierze dyrekcya zdoła we wszystkich tych kierunkach sprostać zaszczytnemu zadaniu. Sądząc jednak po zadowoleniu, z jakiem przyjęty został wybór na tegoroczną premię obrazu W. Kossaka „Bitwa pod Grochowem" i licznem z tego powodu zgłaszaniu się nowych członków, należałoby się spodziewać, że na tem poparciu w przyszłości zbywać dyrekcyi nie będzie.

Po odczytaniu przez p. Kutrzebę sprawozdania komisyi kontrolującej, oraz wyborze takież komisyi na rok przyszły, w której skład, na wniosek radcy Zawiłowskiego, weszli pp. dr. Chmielecki, Cholewicz, Molęcki, Murczyński, Raczyński i Zarzycki, przystąpiono do losowania.

Sto wygranych dzieł sztuki, ogólnej wartości 12.000 złr., padło na następujące numery: 32 202 285 649 663 832 856 893 902 945 1088 1195 1257 1388 1608 1792 1907 2001 2020 2031 2065 2141 2157 2209 2240 2352 2855 2946 2991 3089 3090 3094 3114 3373 3379 3488 3684 3685 3708 3737 3747 3763 3817 3927 3944 3977 4000 4043 4082 4139 4370 4522 4541 4600 4635 4694 5038 5050 5243 5244 5401 5478 5519 5539 5570 5581 5599 5744 6018 6023 6139 6240 6337 6348 6371 6532 6552 6617 6619 6735 7002 7024 7127 7537 7556 7688 7738 7868 8081 8172 8251 8263 8382 8484 8622 8679 8696 8822 9061 9064.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie we wtorek 12 b. m. o godz 6 wieczorem Porządek dzienny: Dr. F. Koneczny: Polityka zakonu niemieckiego w r. 1389 i 1390. A. Borzemski: Rozbiór krytyczny Miechowity.

Z Towarzystwa prawniczego. Walne zebranie krakowskiego Towarzystwa prawniczego odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem zamiast w sali radnej, w Collegium novum (sala Kopernika na II piętrze).

Nowe pismo Otrzymaliśmy dziś prospekt nowego czasopisma, organu polskiej młodzieży akademickiej, którego pierwszy numer ukaże się z początkiem kwietnia b. r. Tytuł pisma *Ognisko*; wychodzić będzie w Krakowie raz na miesiąc. Jako odpowiedzialny redaktor podpisywać będzie nowy organ p. Kazimierz Tettmajer.

O Towarzystwie „Opieki zdrowia" pisze organ Towarzystwa pedagogicznego *Szkoła* co następuje:

„Ogłaszając odezwę Towarzystwa o tak szlachetnych dążnościach, zasyłamy mu „Szczęść Boże!" Nie wątpimy, że rychło w całym kraju naszym pozyska członków a rozwijając wszechstronną i ożywioną czynność, dobrze przysłuży się naszemu koszlawiejącemu społeczeństwu. Rozległe pole otwiera się Towarzystwu w zakresie wychowania młodego pokolenia. Szkoły nasze przedstawiają liczne pod względem zdrowotnym braki, a cały system obecnego wychowania, tak fizycznego jak duchowego, jest istotnie tylko negacyą racyonalnych zasad higieny i dyetetyki ciała i ducha. Mamy też nadzieję, że nowe Towarzystwo sprawie wychowania baczną poświęci uwagę i zajmować się nią będzie słowem i czynem".

Te życzliwe uwagi uzasadniają nadzieję, że Towarzystwo pedagogiczne, które w swoich oddziałach i kółkach ma po całym kraju rozpostartą sieć pracowników, usilnie poprze działalność Towarzystwa „Opieki zdrowia". które liczyć musi na spółdziałanie nauczycieli. Cele obu tych Towarzystw są bardzo pokrewne, to też wzajemnie popierać się muszą.

Z teatru. W sobotę na benefis p. Anny Kałużyńskiej, wysoce cenionej artystki, odegraną została tragikomedya w 7 obrazach Piotra Calderona de la Barca, w przekładzie p. Edwarda Porębowicza, pod tyt. „Sędzia z Zalamei". Wyborem sztuki wielkiego hiszpańskiego poety beneficyantka, a wystawieniem zarząd teatru, złożyli w oczach naszych dowody dobrej woli, sztuka bowiem, jako trwałe arcydzieło literatury, godną była ukazania jej publiczności. — W utworach tego rodzaju wszakże najjaskrawiej okazują się liczne i różnorodne braki i niedostatki zarówno pod względem sił jak i środków, któremi teatr nasz rozporządza. Okazuje się przedewszystkiem i najwyraźniej brak umiejętnej dłoni, oraz rozwiniętego wiedzą umysłu reżysera, któryby młodym przeważnie i zbyt rzadko w tego rodzaju utworach występującym aktorom poddać umiał ogólne poglądy na ideę całego dzieła, oraz charakterystykę postaci, które mają przedstawiać. Bez umiejętnych tych wskazówek rzecz chociażby najwznioślejsza, w wykonaniu powszednieje, spiżowe niemal postacie stają się pospolitemi, gorzej, trywialnemi, — a każda prawie rola zabarwiona satyrą, ironią lub komizmem szlachetniejszego stylu, schodzi na figurę operetkowej płaskości.

Aktorowie z nadzwyczaj małym wyjątkiem już nie grać, lecz mówić nie umieją wierszem, wierszem trzeba dodać ośmiozgłoskowym w bardzo mile wpadającym w ucho przekładzie p. Porębowicza. Wierszem tej miary napisana jest większość najznakomitszych komedyj nieśmiertelnego Fredry, a komedye te są przecież podwaliną polskiego repertuaru, — szkołą scenicznej wymowy polskich pracowników dramatycznej sztuki. Czem sobie wytłomaczyć, dlaczego wierszem takim dzisiejsi adepci sztuki stanowczo mówić nie umieją, — że nie wkłada się na nich obowiązku badania przepięknej tej, ściśle swojskiej formy wierszowanej mowy? — tem jedynie, iż na sporą gromadkę aktorów najzupełniej brak talentów reżyserskich. Żadną szkołą dramatyczną nie nauczy się adepta odczuwania myśli autorów, a na owem odczuwaniu właśnie, jako pierwszem znamieniu aktorskich zdolności, polega i łatwość opanowania formy wiersza, którego myśli wypowiadane być powinny bez wymuszoności i skandowania, lecz jak potoczna mowa Tego nauczyć powinien reżyser, poddający i komentujący myśl każdą, — tłomaczący ją że tak powiemy na prozę. Gdy pojętą zostanie, da się i odczuć, a wskutek tego dobrze będzie wypowiedzianą Bez takiej pomocy i największa liczba prób nie wystarczy dla dobrego wystawienia utworu, gdyż próby te stają się wyłącznie pracą fizyczną, stratą czasu bez pogłębiania myśli i rozszerzania pojęć pracowników sceny.

Kilka bardziej szczegółowych uwag o sobotniem widowisku odkładamy dla braku miejsca do jutra, tu jeszcze nadmieniając, iż benefisantka od życzliwej zawsze dla pracy i talentów publiczności krakowskiej otrzymała cenne upominki, liczne bukiety i kosze kwiatów a kwiaty owe były także jak zapewniają ze słodyczy marcepanowych i czekoladowych. Pomysł godny zaznaczenia, gdyż chyba praktyczniejszy od daru z kwiatów naturalnych.

Teatr amatorski We środę 13 b. m. w sali redutowej, o godzinie 3 po południu, — w celu przyjścia z pomocą bardzo zacnej rodzinie z za kordonu, — odbędzie się przedstawienie amatorskie, w którem biorą udział te same siły i talenta, które dały się już poznać, przed dwoma laty, na ten sam cel. Odegrane będą znane z humoru dwie jednoaktówki; Morderca Edmunda About i Przysięga Horacego, a oprócz nich nowość, trzecia komedya jednoaktowa pod tytułem: Reprezentant firmy Miller i spółka, napisana przez Władysława hr. Koziebrodzkiego

Komedya ta, dotychczas na scenie krakowskiej się nie ukazała, — a na przedstawienie otrzymali amatorzy łaskawe zezwolenie autora. Reprezentant firmy Miller i spółka odznacza się dowcipem i lekkością, jakiemi tak celują komedye francuskie. Ceny biletów są bardzo przystępne, a nabywać je będzie można w sali redutowej w dniach 12 i 13 marca od godziny 10 do 6 wieczorem, zaś w dniu przedstawienia, aż do rozpoczęcia.

Echo z karnawału. Spóźnione bo spóźnione przynoszę wam echa, ale wesołe. Od dawna istniał już między obywatelstwem powiatu wielickiego spisek, który się i przez krakowskie przedostał rogatki, aby urządzić kulig i staropolskim zwyczajem najechać który z okolicznych dworów. Ba, ale który? Rzecz prosta Lusinę, bo tam jak krakowiak powiada — „I jadła dostatek i napitku siła, ale nadewszystko gospodyni miła" — więc p. baron Konopka kuligu starosta, zabrawszy do pomocy kuligową radę z p. Koszką na czele, oznaczył dzień 2 marca, w którym się też wszyscy do Rząsowic do p. Rudzkich zjechali, a ztąd w dwadzieścia kilka sanek koło siódmej wyruszywszy, znaleźli się niebawem w Lusinie. Tu czekała ich gospodyni p. Słapowa z chlebem i solą. Zaczęły się zwyczajem kuligowym oracye. Więc starosta rzecz w poważnym przedstawiwszy sposobie ustąpił miejsca organiście, p Gołuchowskiemu. Dalej przemawiał ekonom p. Jodłowski. Po nim żyd, ale co za żyd niezrównany. Od czasów Jankiela takiego drugiego nie było, a był nim p. Gaidzicz tegoroczny król kurkowy. Młodą parą byli: syn gospodyni p. Wł. Słapa i p. Siedlecka z Biskupic. Starościną była p. prokuratorowa Bosowska, organiściną p. Honowa z Borku. Przebranych pań stanęło 30, a gustownemi strojami odznaczały się panna młoda i panny R. z Krakowa. Najpiękniejszej krakowianki nie będę wymieniał, bo wszystkie piękne były. Kilku starszych obywateli wystąpiło w polskich strojach. Muzyka salinarna z Wieliczki niezmordowanie ochoty dodawała, a tańce trwały do 10 rano.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 12 b. m. na ulicy św. Anny, Szewskiej i Jagiellońskiej.

„Klub galicyjski". Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam z Wiednia: „Podczas mowy swojej w generalnej dyskusyi nad budżetem, minister skarbu p. Dunajewski, mówiąc o Kole polskiem, dwukrotnie użył wyrażenia *„galizischer Club"*. Wyrażenie to zostało też przyjęte w stenogram, aż dopiero w ostatniej chwili urzędnik ministerstwa skarbu zwrócił uwagę p. ministra, że należałoby je skorygować na *„Polenclub"*.

W r. 1877 czy 1878 ówczesny minister handlu p. Chlumetzky użył w mowie wyrażenia *„galizische Sprache"*. Natychmiast powstał ówczesny prezes Koła p. Kazimierz Grocholski i wśród głośnych oklasków całego Koła polskiego zaprotestował przeciw temu nowemu językowi. P. Dunajewski najgłośniej pono wtedy protestował...

Z prasy. Wydział prasy w Petersburgu zatwierdził na stanowisku redaktora *Kuryera Codziennego* w Warszawie p. W. M. Olędzkiego, dotychczas politycznego kierownika tego pisma. Do składu redakcyi wstąpił także p. Zygmunt Przybylski, komedyopisarz

Stary Sącz, 7 marca. (Koresp *N Reformy*). Z przyjemnością notujemy okoliczność, świadczącą bardzo chlubnie o nauczycielstwie naszej okolicy. Za inicyatywą ludzi dobrej woli odbyło się w Starym Sączu we środę dn. 6 bm. zebranie około 30 nauczycieli i nauczycielek, a to celem zawiązania oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Zebranie powitał wstępnem przemówieniem ks. Jan Depowski, dyrektor szkoły żeńskiej, podnosząc, iż nauczycielstwo nasze, oddalone przeszkodami geograficznemi, jakoteż warunkami lokalnemi od najbliższego oddziału, potrzebuje koniecznie środka, któryby je skupiał i ułatwiał trudne zadanie Ogniskiem tem może być tylko oddział Towarzystwa pedag., którego utworzenie zaleca, podnosząc, iż myśl ta jest wyrazem jednomyślnej opinii całego nauczycielstwa. Następnie przemówił p. St. Rosół, kierownik szkoły męskiej. W krótkich słowach skreślił zasługi Towarzystwa pedag około podniesienia szkolnictwa krajowego i wskazując na wymagania postępu, które przedewszystkiem w dziedzinie pedagogii olbrzymim postępują krokiem, a motorem ich w kraju jest właśnie Tow pedagogiczne, poparł w całej osnowie przemówienie ks. dyrektora, wyrażając przekonanie, iż całe nauczycielstwo weźmie się gorliwie do tej pracy która wobec osobistych kwalifikacyj zgromadzonych ma już prawie zapewnione powodzenie.

Po omówieniu wielu spraw formalnych uchwalili obecni jednomyślnie odnośną rezolucyę i złożywszy potrzebną deklaracyę wybrali prowizoryczny zarząd. Prezesem został ks. Jan Depowski. zastępcą prezesa p. S. Rosół, sekretarzem p F. Japoł, skarbnikiem J. Gutowski, a członkami zarządu pp. Bogusz, Piechowicz i Steranka

Wobec zapewnionego przystąpienia dalszych 30 członków, tudzież najlepszych chęci nauczycielstwa pomyślny rozwój Towarzystwa nie ulega wątpliwości. Pożytecznym usiłowaniom „szczęść Boże."

Sprostowanie. W artykule: „Z dziedziny rolnictwa. Cykorya" w ostatnim numerze naszego pisma zaszły dwie przykre omyłki druku: W szpalcie drugiej, wiersz 42 od góry, po słowie „przytoczyć" opuszczono wyrazy: „że w Niemczech handel cykoryą reprezentuje" itd. Zaś w szpalcie trzeciej wiersz 14 i 15 z góry, zamiast „zakwaszać" ma być „zachwaszcza".

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 marca: Po raz trzeci „Sędzia z Zalamei", tragi-komedya w 7 obrazach Calderona.

We środę 13 marca: Po raz 12ty „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleks. Mańkowskiego.

We czwartek 14 marca: Po raz czwarty „Sędzia z Zalamei", tragi-komedya w 7 obrazach Calderona.

W sobotę 16 marca: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Nasze żonki", komedya w 5 aktach Gustawa Mosera i Franciszka Schoenthana.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków dnia 11 marca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,6 mm	739 7 mm	737,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°0	—1°.6	+8°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	96%	65%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	0	4	9

Uwagi: Barometr dalej opada ny przy lekkich wschodnich wiatrach i wysokiej temperaturze. Stan nieba będzie przeważnie pochmurny, skłonność do deszczów przy zachodnich kierunkach wiatru, ciepło.

Telegramy „Nowej Reformy"

Wiedeń, 11 marca. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady państwa). W Izbie poselskiej wzięto pod obrady szczegółowe następujące rubryki budżetu: koszta gazet urzędowych, koszta telegramów biura korespondencyjnego i etat trybunału administracyjnego.

Pos. Roser przemawia za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Mowca wykazuje, iż rzekoma wolność prasy w Austryi jest złudzeniem: w Bułgaryi i Serbii istnieje zdaniem mowcy znacznie większa wolność prasy, niż w Austryi.

W dalszym ciągu zaznacza mowca, iż stempel dziennikarski jest właściwie opodatkowaniem inteligencyi, w końcu wnosi rezolucyę, którą popiera cała lewica, tej treści: Izba wzywa rząd, aby przedłożył projekt do ustawy, znoszącej stempel dziennikarski.

Pos. Tuerk zgadza się w części z wywodami Rosera mówi o protegowaniu prasy urzędowej, odstępuje kilkakrotnie od przedmiotu i mówi: „Bismark ma więcej rozumu w małym palcu, niż Taaffe w głowie". Prezydent Smolka przerywa mowcy, a po dwukrotnem ostrzeżeniu odbiera mu głos.

Przy rubryce: „nadwyżka opłat cłowych" przemawiał p. Fürnkranz dość bałamutnie i oświadczał się za zaprowadzeniem unii personalnej z Węgrami.

Przy rubryce budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych pierwszym mowcą był p. Knotz. Ten narzekał w zwykły sobie szorstki sposób na niesłychany ucisk żywiołu niemieckiego i dał do poznania, że teraźniejszy ruch opozycyjny pomiędzy Niemcami już przybrał miarę dla państwa niebezpieczną, bo zaczyna przybierać cechę rewolucyjną.

Następny mowca p. Ferenczicz przytoczył szereg rzeczywistych faktów o upośledzaniu Słowieńców pod względem praw narodowych. Upośledzania takiego dopuszczają się organa rządowe i krajowe. Mowca prosi rząd o usunięcie tej krzywdy.

Wiedeń, 11 marca. Tutejsi robotnicy ozdobili wczoraj wieńcami groby poległych w obronie Wiednia podczas rewolucyi marcowej r. 1849. Około 200 robotników było w tym celu na cmentarzu centralnym.

Berna, 11 marca. Prefekt miasta Lugano (w kantonie tessyńskim) odmówił wykonania żądaniu pułkownika Borela, aby wypuścił na wolność bezprawnie uwięzionych wyborców radykalnych. Skutkiem tej odmowy pół batalionu zurychskiego zajęło prefekturę i zabierało się już do uwolnienia uwięzionych, kiedy prefekt dał rozkaz wypuszczenia ich na wolność.

Paryż, 11 marca. Ks. Aumale wróciwszy do kraju zamyśla tylko krótki czas zabawić w zamku Chantilly, a potem na kilka miesięcy uda się do Sycylii, aby się zupełnie usunąć na czas walki wyborczej.

Sądowo-karne ściganie ligi patryotycznej obejmuje znacznie większą liczbę osób, niż dotąd przypuszczano.

Aquileja, 11 marca. W Aquilei i okolicy było wczoraj silne trzęsienie ziemi.

Rzym, 11 marca. Nowy gabinet objął wczoraj urzędowanie. Po uchwaleniu zmienionego budżetu Izba poselska będzie odroczona. Rada ministrów postanowiła utworzyć osobne ministerstwo poczt i telegrafów.

Petersburg, 11 marca. Z nowej pożyczki mają być wykupione wszystkie obligacye kolejowe z r. 1871; reszta tej pożyczki ma być użytą na skonwertowanie reszty długów kolejowych. Rząd rosyjski ma stateczny zamiar skonwertowania całego pięcioprocentowego długu państwowego.

Belgrad, 11 marca. Ristics z żoną złożył wizytę posowi rosyjskiemu Persianiemu.

Sofia, 11 marca. *Swoboda*, mówiąc o audyencyi Cankowa u cara, dochodzi do wniosku, że według referatu Cankowa z tej audyencyi postępowanie cara jest właściwie wyrazem bezsilności polityki rosyjskiej.

Wiedeń, 8 marca. (Spraw. giełdowe, godz. 2 min. 30.). Węgierska renta złota 101·10, papierowa 92·75, akcye kolei Karola Ludwika 204·50, ruble 129·—.

Pszenica 7·42, żyto 6·20.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 marca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	82	85
Zjednoczony dług w srebrze	83	70
Austryacka renta złota	111	40
5% austryacka renta (marcowa)	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	300	50
Londyn	122	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	63
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	52½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 11/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	12[illegible]	129 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 55	9 64
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka krajowa galic. " " 100	95 30	96 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 10	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 10	97 10
4% " " " " II Em.	93 25	94 25
4½% " " " "	98 —	98 75
5% " " " "	100 80	101 50
5% " " " " z prem. 10%	103 —	104 —
% " " " zwr. za 40 lat	100 10	101 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 —
4% " likwidac. " " " " 100	85 —	87 —

Lwów, dnia 7/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 300	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% " " " " " " 100	97 80	98 80
4% " " " " okr. 56 " 100	92 25	93 50
5½% Listy zast. Banku kraj. " " 100	96 75	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 35	105 35
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 25	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. " 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 8/3.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	96 80
4% Listy likwidacyjne " "	100	—	87 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. " "	100	97 —	97 —
5% " " " II " "	100	94 —	95 —
5% " " " III " "	100	93 —	93 85
5% " " " IV " "	100	— —	93 50

Wiedeń, dnia 8/3.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	83 10	83 30
5% " " srebrna " " "	100	83 75	83 95
4% " " złota " "	100	111 70	111 90
5% " " papier. nowa " "	100	99 35	99 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 30% za	100	141 25	142 —
5% " " 1860 " 500 " " "	100	140 50	141 —
5% " " 1860 " 100 " " "	100	145 75	146 25
" " 1864 bez % całe " "	100	179 30	179 90
" " 1864 bez % pół " "	100	179 30	179 90

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	102 30	102 50
5% " papierowa " "	100	93 95	94 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " "	100	137 —	137 50
" " " " 50 " " "	100	137 —	137 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " "	100	126	126 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m.k.	104 40	105 —
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	104 50	105 50
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	104 75	105 25
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 50	124 —
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	106 20	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1	34 30	34 80
0% Losy tureckie pr. 400 " " " 1	23 —	23 25

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	96 75	97 25
5% " " obl. komun. " "	100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " "	100	103 25	104 25
5% " " " 40-letnie " "	100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. " "	100	100 70	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. " "	100	105 25	105 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41	100	94 15	94 15
4½% " " " " 52 "	100	98 —	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare "	100	101 —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. " "	100	102 40	103 —
4% " " " "	100	102 40	— —
4% Banku hip. węg. z premią " "	100	106 25	106 75

Obligacye pierwszeństwa kolei.

		płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za	100	101 —	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 " "	100	100 80	101 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " "	100	100 5[illegible]	101 —
5% Koszycko-Bogum. " 300 " "	100	102 50	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z ab. 10% "	100	82 —	83 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. "	100	89 70	90 10
4% Rudolfa w złocie " 200 " "	100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie " 200 " "	100	99 80	100 40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	145 70	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 300 złr. za	100	100 50	101 —
5% Nordosty " 300 " "	100	99 80	100 —

Losy.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr.	w. a.	7 80	8 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	185 50	186 —
Klary " 40 "	m. k.	63 —	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 "	w. a.	138 —	— —
Krakowskie " 20 "	w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) " 40 "	w. a.	63 —	64 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10 "	w. a.	19 40	19 80
" węgier. " 5 "	w. a.	13 —	13 30
Rudolfa " 10 "	w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie " 20 "	w. a.	35 —	35 50
4½% Tryesteńskie " 100 "	m. k.	160 —	160 —
4% " " 50 "	w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.		131 80	132 10
5·—	Bankverein Wiener " 100 "		109 50	110 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "		304 25	304 75
16·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "		311 25	311 75
22·50	Laenderbank " 200 "		230 —	230 25
39·80	Austro-węgierskie " 600 "		888 —	890 —
12·—	Unionbank " 100 "		235 —	235 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny " 200 "		291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 50	196 —
121·—	Ferdynanda Północn. " 1050 "	2545 —	2551 —
8·40	Karola Ludwika " 210 "	205 75	206 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy " 200 "	232 —	233 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie " 200 "	156 25	156 75
9·50	Rudolfa " 200 "	20[illegible] —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie " 200 "	193 50	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn " 200 "	250 75	251 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) " 200 "	102 25	102 75
26·87	Żegluga na Dunaju " 500 "	414 —	417 —

Walnty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki " "	9 59	9 61
20-to Markówki " "	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	9 90	9 92
Funty szterlingi " "	12 11	12 16
Banknoty włoskie " "	47 70	47 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.